



Koncert Grzegorza Hyżego ściągnął na jarociński rynek prawdziwy tłum



Niektóre z fanek przygotowały się specjalnie na koncert



# Muzyczne „szaleństwa” sobotniego wieczoru

W sobotni wieczór jarociniacy nie mogli narzekać na brak propozycji kulturalnych. Coś dla siebie znaleźli zarówno młodzi, jak i nieco starsi widzowie.

Na jarocińskim rynku, w ramach festynu organizowanego przez Zakład Gospodarki Odpadami, wystąpił Grzegorz Hyży - finalista trzeciej edycji telewizyj-

nego programu „X-Factor”. Najbardziej zagorzałe fanki pochodzące z Gniezna wokalisty dokumentowały występ za pomocą telefonów i aparatów. Niektóre na sobotni koncert przyniosły własnoręcznie przygotowane transparenty.

W tym samym czasie w sali Cechu Rzemiosł Różnych w Jarocinie rozbrzmie-

wały przeboje muzyki biesiadnej. Na „II Gali Śląskiej”, dzięki konkursowi zorganizowanemu przez „Gazetę Jarocińską”, bawiło się też dziesięścioro naszych czytelników. Wszystkie bilety na koncert rozeszły się w bardzo krótkim czasie.

(Is)

Zdjęcia Stanisław Dziekański

**m**  
magazyn

GAZETY JAROCIŃSKIEJ  
nr 41 (382) 10 października 2014 r.  
DODATEK BEZPŁATNY | ISSN 1896-8104

▶ WIĘCEJ ZDJĘĆ NA PORTALU [jarocinska.pl](http://jarocinska.pl)

Biesiada śląska cieszy się dużym powodzeniem wśród jarociniaków





► ZWYCIĘŻYŁ Z JAROCINEM, PRZEGRĄŁ Z MIESZKOWEM

# Brat Martuzalski strzelał dwa razy

Marek Jankowiak, który trafił w „ósemkę”, został nowym królem żniwnym Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Jarocinie. Kolejne miejsca zajęli Wacław Kałmucki i Grzegorz Kowalski. Mistrzostwo KBS-u na rok 2014 zdobył Roman Gauza. Wicemistrzami zostali: Wojciech Martuzalski oraz Ryszard Siejiński. Tarcza ufundowana przez Wacława Kałmuckiego trafiła do rąk Grzegorza Kowalskiego, a w losowej najlepszy był Wojciech Martuzalski. Kur został strącony w ósmej kolejce po strzale oddanym przez Stanisława Kałmuckiego (KBS Ja-

rocin).

Przy okazji królewskiej rywalizacji na strzelnicy brackiej przeprowadzono także zawody dla KBS-ów z powiatu jarocińskiego. Wzięli w nich udział strzelcy z Jarocina, Mieszkowa i Żerkowa. W klasyfikacji indywidualnej najlepszy okazał się reprezentant gospodarzy. Ryszard Siejiński zdobył 24 punkty. Pozostałe miejsca na podium zajęli: Mirosław Skrzypczak (KBS Mieszków) z wynikiem 20 pkt. oraz Grzegorz Kowalski (KBS Jarocin) z 18 pkt. W klasyfikacji zespołowej również triumfował Jarocin. Druży-



na w składzie Wojciech Martuzalski, Ryszard Siejiński i Grzegorz Kowalski zdobyła 51 punktów. Drugie miejsce przypadło zawodnikom z Żerkowa (Eugeniusz Fiszer, Henryk Michalak, Piotr Mikołajczak), a trzecie kurkom z Mieszkowa (Marek Kuś, Maria Mitschke, Wojciech Martuzalski). Obie drużyny uzyskały po 46 punktów.

(Is)

◀ W turnieju powiatowym drużynowo zwyciężył KBS Jarocin. Indywidualnie najlepszy był Ryszard Siejiński (z lewej), a królem żniwnym został Marek Jankowiak (z prawej)

► JAROCIN

## Mieszkańcy sami zorganizowali otwarcie ulicy



Tym razem nie było prężenia piersi i uroczystego przecięcia wstęgi przez liczne grono oficjeli. Skromną uroczystość zakończenia budowy drugiej części ulicy Kusocińskiego, ostatniej nieutwardzonej drogi na osiedlu 700-lecia w Jarocinie, przygotowali sami mieszkańcy. Pomysłodawcą i głównym organizatorem tej spontanicznej imprezy był Zenon Urbaniak,

wspomagany dzielnie przez żonę Lucynę. Dołączyli do niego prawie wszyscy mieszkańcy tej krótkiej ulicy. Radna Danuta Maćkowiak z mężem Jerzym wspierała organizatora i przygotowała prezent dla głównych bohaterów popołudnia, pracowników firmy Wald-Bruk z Żerkowa, wykonawcy inwestycji. Bogumiła Nowak z dziećmi przyniosła przepyszny placek,

którym uraczyli się zebrani po skonsumowaniu doskonałej kielbaski z grilla pokropionej piwem. Wszyscy mieszkańcy solidarnie partycypowali w kosztach tradycyjnego „wieńca”. Mimo nieciekawej pogody, spotkanie, w którym krótko uczestniczyli też burmistrz Stanisław Martuzalski i jego zastępca Mikołaj Kostka, trwało do wieczora.

(r)

► CHOCICZA

## „Zarządzają” innych w bibliotece



Fot. Organizatorzy

Po wakacyjnej przerwie w bibliotece ponownie zaczęły się spotykać czytelniczki zajmujące się rękodzielnictwem.

Do stałej grupy bywalczyń zajęć dołączyły nowe panie, które zostały bardzo miło przyjęte. - Mimo iż w czytelnicy jest naprawdę ciasno, panie nie zrażają się, tylko tworzą piękne prace.

Każda specjalizuje się w innej technice - powstają prace w decoupage'u, hafty krzyżkowe, gobelinowe, serwety szydełkowe, kwiatki bibułkowe i wiele innych. Uczestniczki spotkań chętnie dzielą się wiedzą oraz „zarządzają” swoją pasją wszystkich dookoła - podkreśla bibliotekarka Katarzyna Nowaczyk.

(akf)

► WOLICA KOZIA

## Strażacy zabezpieczali, drużny wydawali



Fot. Organizatorzy

Drużny i drużynie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Wolicy Koziej pomagali przy organizowanym na terenie gminy Nowe Miasto wyścigach kolarskich MTB Hermanów.

Strażacy zabezpieczali trasę wy-

śiegu, ustawiali samochody na parkingu, a drużny wydawali posiłki dla kolarzy. Ochotnicy z Wolicy Koziej chętnie współpracują przy imprezach organizowanych w Hermanowie.

(akf)

► CHOCICZA

## Seniorzy surfują



Fot. Organizatorzy

W filii bibliotecznej w Chociczy rozpoczął się podstawowy kurs komputerowy dla seniorów.

- Każdego roku we wrześniu filia organizuje taki kurs ze względu na duże zainteresowanie nie tylko czytelników biblioteki - mówi bibliotekarka Katarzyna Nowaczyk. Dotychczas odbyły się trzy podstawowe szkolenia oraz dwa dla zaawansowanych. Zajęcia składają się z czterech godzinnych spotkań, na których uczestnicy zapoznają się z podstawowymi zasadami użytkowania komputera, z pracą w programie Microsoft Office Word, z wyszukiwaniem informacji w internecie oraz zakładaniem poczty elektronicznej i wysyłaniem e-maili.

(akf)



Każdy chciał robić węża



Podczas warsztatów wykonano również pandę, owoce i kilka wzorów bransoletek



Dużą popularnością cieszyły się bransoletki robione na widelcach



„GAZETA” DLA DZIECI

## PLECENIE WĘŻA

Ponad 40 fanek i fanów plecenia gumek spotkało się w redakcji „Gazety Jarocińskiej”. Chętnych do wspólnej zabawy było jeszcze więcej. Lista zgłoszeniowa zapelniła się w ciągu trzech dni. - *Bardzo się cieszę, że tyle osób chciało się spotkać i wspólnie bawić. Mam nadzieję, że nauczę się dziś też sztuki plecenia* - powiedziała na przywitaniu Aleksandra Pilarczyk, redaktorka naczelna „Gazety”, której udało się wykonać bransoletkę na widelcach. Najwięcej osób chciało jednak stworzyć z gumek węża. Próbował uczyć tej sztuki jedenastoletni Filip, ale powiodło się tylko nielicznym. Przedsięwzięcie zorganizowała wspólnie z „Gazetą” Fundacja „Ogród Marzeń”.

Gumki użyte w warsztatach miały znaczek CE

Zdjęcia Bartek Nawrocki



W plecionkowym spotkaniu brały udział osoby w różnym wieku. Wspólnie bawiły się dzieci z rodzicami, dziewczyny i chłopcy



Filip Stelmaszczyk uczył wszystkich robić węża



Przez cały czas trwania imprezy wolontariusze zbierali pieniądze do puszek. Udało się zebrać 2.645 zł i 7 groszy



## Activ dla Dominika

Dominik Jakubiak, podopieczny Fundacji „Ogród Marzeń”, spełnia swoje marzenia. Już przeszedł dwie operacje w Stanach Zjednoczonych. Teraz czeka go długa rehabilitacja, by wreszcie móc wstać z wózka.

Dominik razem z mamą przez kilka lat zbierał pieniądze na operację w St. Louis. Pomagali przy tym również mieszkańcy naszego powiatu. Fundacja „Ogród Marzeń” przeprowadzała zbiórkę podczas Dni Jarocina. Aneta Szlachciak zorganizowała dla niego Maraton Zumby. W końcu udało się zebrać 200 tys. złotych i chłopak mógł wylecieć do Stanów. Przeszedł już dwie operacje i teraz poddawany jest intensywnej rehabilitacji. Jednak dopiero za kilka miesięcy będzie wiadomo, czy wszystko się udało i Dominik będzie mógł chodzić. Chłopak i jego rodzina bardzo w to wierzą.

Niestety, Dominika czeka jeszcze długa i kosztowna rehabilitacja. Potrzebne będą na to dodatkowe fundusze. Dlatego właściciele Klubu Activ, Piekarni Wosiński i sklepu MK Sobczyk zdecydowali się pomóc i zorganizowali imprezę „Pożegnanie lata dla Dominika”. Pomogli również jarocińscy strażacy. Festyn połączony z zabawą przy muzyce disco polo cieszył się dużą popularnością. Udało się zebrać sporą sumę, bo aż 2.645 zł i 7 groszy. Do puszek wrzucono również 1 koronę czeską, 5,05 euro i 25 centów holenderskich.

Jeśli ktoś chce wesprzeć Dominika w spełnieniu największego marzenia, może przekazać pieniądze na rehabilitację na specjalne konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” Bank BPH S.A. (darowizny w ramach zbiórki publicznej) 61 1060 0076 0000 3310 0018 2660 Tytułem: 1618 - Jakubiak Dominik - darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Zdjęcia Bartek Nawrocki



# Jessika

## dziewczyną z kalendarza „Wieści Rolniczych”

Wiemy już, kto znajdzie się na kalendarzu „Wieści Rolniczych” na 2015 rok. Głosami jury galę finałową wyborów „Dziewczyna z kalendarza” wygrała Jessika Marciniak z Zespołu Szkół Rolniczych CKP w Kaczkach Średnich. Takiego samego wyboru dokonała publiczność, która za pośrednictwem kuponów oddawała głosy na swoją faworytkę. Jessika w nagrodę pojedzie na wybraną przez siebie wycieczkę zagraniczną.

Zwycięzcy konkursu w nagrodę otrzymała voucher na 3.500 zł na wybraną wycieczkę zagraniczną. Tytuł pierwszej wicemiss przypadł Renacie Staśkiewicz z Zespołu Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych CKU w Marszewie, która jednocześnie została miss internautów. Szarfę drugiej wicemiss założyła Sara Nowak z Zespołu Szkół im Adama Mickiewicza w Objezierzu. Nagroda dodatkowa, czyli sesja zdjęciowa od Agencji Modelek Hook z Warszawy trafiła do Weroniki Cichockiej z Zespołu Szkół Przyrodniczo-Biznesowych w Tarcach. Wręczenia nagród dokonali prezes Południowej Oficyny

Wydawniczej Piotr Piotrowicz oraz redaktor naczelny „Wieści Rolniczych” Aleksandra Pilarczyk. Szarfę przekazywała ubiegłoroczna zwyciężczyni - Martyna Stemplewska.

Podczas gali uczestniczki zaprezentowały się w strojach codziennych, które udostępnił sklep „Alan” z Pleszewa, w strojach kąpielowych, ufundowanych przez organizatora oraz w sukniach koktajlowych, ze sklepu „SARA & ADAM” z Kalisza. Wieczór uświetniły występy wokalne Dagmary Świerkowskiej oraz taneczne grupy JAST z Jarocina, w składzie Michalina Lamprecht i Mikołaj Małgowski. Galę

poprowadził Przemysław Szeszuła. Makijaż wszystkich dziewcząt wykonała Julia Bystrzycka, o fryzury zadbał Piotr Bandyk i Hanna Rzepecka.

Finał poprzedzony był dwudniowym zgrupowaniem. W tym czasie dziewczęta brały udział w sesji zdjęciowej, która odbyła się w malowniczej scenarii Stadniny Koni Fiord w Młodzikowie. Zdjęcia wykonał Bartosz Nawrocki. Pod okiem instruktorki Agnieszki Kirsch z siłowni Atlas Jarocin ćwiczyły też choreografię. Uczestniczki miały również przymiarki strojów, które zaprezentowały podczas gali.

(aneta)



Jessika Marciniak (z lewej) z Martyną Stemplewską, ubiegłoroczną „Dziewczyną z kalendarza”



Podczas sesji dziewczęta miały okazję pozować w towarzystwie koni ze Stadniny Koni Fiord w Młodzikowie



Piotr Piotrowicz, prezes Południowej Oficyny Wydawniczej w towarzystwie zdobywczyń tytułów. Od lewej: Renata Staśkiewicz, Jessika Marciniak i Sara Nowak. Bukiety przygotowała Grażyna Troińska z Kwiatarni Cuda Wianki z Jarocina



W drugim wyjściu dziewczęta zaprezentowały się w strojach kąpielowych ufundowanych przez organizatora



### ▶ TARCE

## Wygrała namiot i karimaty na Agro Show

Grupa 35 uczniów z Zespołu Szkół Przyrodniczo-Biznesowych w Tarcach uczestniczyła w Międzynarodowej Wystawie Rolniczej Agro Show 2014 w Bednarach k. Pobodzisk.

W czasie zwiedzania młodzież miała okazję zobaczyć nowości branży rolniczej, między innymi najnowsze maszyny i urządzenia oraz pokazy ich pracy. Uczniowie odwiedzili też stoisko Państwowej Inspekcji Pracy, gdzie wzięli udział w krótkim wykładzie i konkursie „Szacunek życiu! Bezpieczna praca w rolnictwie”. Pierwsze miejsce w rywalizacji zajęła Ilona Gluza, uczennica III klasy technikum agrobiznesu w ZSP-B w Tarcach. W nagrodę otrzymała karimaty i namiot.



Nowoczesne maszyny rolnicze interesowały przede wszystkim chłopaków

Fot. ZSP-B Tarcze

Po zwiedzeniu wystawy młodzież deklarowała ponowny wyjazd do Bednar za rok. Uczniowie stwierdzili, że umożliwi im to lepsze przygotowanie do egzaminu z prowadzenia produkcji rolniczej. - Na naszych uczniów zawsze możemy liczyć. Bardzo cieszy nas to, że interesują się najnowszymi technikami i przepisami dotyczącymi bezpieczeństwa pracy w rolnictwie - mówi Sławomir Adamiak, dyrektor ZSP-B w Tarcach. - Dużą rolę w skutecznym mobilizowaniu uczniów, nauczycieli i okolicznych rolników do przestrzegania zasad bhp odgrywają pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy w Ostrowie Wilk., którzy od lat współpracują z naszą szkołą - podkreśla dyrektor.

Oprac. (ann)

# Jarocin na Dach Europy



Mont Blanc - zdjęcie szczytowe

**Środa, 13 sierpnia rano** - smutny radiowy komunikat: „na Mount Blanc zginęło pięciu alpinistów, trwają poszukiwania ostatniego z 6-osobowego zespołu”. Wkrótce jego ciało znajduje się w szczelinie. To już dziewięć ofiar tego rozległego masywu w tym tygodniu, a ponad dwadzieścia w tym sezonie, jakaś masakra. Warunki cały czas kiepskie, mocno lawiniasto, w Chamonix ciągle opady deszczu, a wyżej śniegu. Nie ma co, lato marzeń.

Rodzina komentuje sytuację krótko: „zakazujemy ci jechać”. Niestety, tego typu zakazy od dziecka działają na mnie niczym przysłowia „płachta na byka”. Dlatego mimo wszystko wielce się nie zastanawiam, liczę na swoją gwiazdę ;-) i okno pogodowe, którego kilka dni naprzód nie sposób przewidzieć. Szkoda tylko, że żaden z moich kolegów, z którymi od lat jeżdżę w góry, nie może mi tym razem towarzyszyć - na pozór banalne kwestie, związane m.in. z terminami urlopów, nie pozwalają na organizację wspólnego wyjazdu. Proza życia. Wygląda więc na to, że pojedę sam. Niestety w takim układzie koszty, zwłaszcza paliwa, zabijają. Ale życie jest za krótkie na odkładanie realizacji marzeń! Tym bardziej, że akurat ten wyjazd przekładałem już z roku na rok kilkakrotnie, a ogólnie, pomijając wyższe koszty, całkiem lubię samotne wypady w góry. Mam wtedy czas na głębsze przemyślenia i po-

szukiwania sensu życia. Tyle że na razie nic ciekawego w tym temacie nie wymyśliłem. :-)

**Piątek, 15 sierpnia** - mojemu dobremu koledze Tomkowi udaje się załatwić kilka dni urlopu. Dodatkowo wirtualny znajomy Kuba zgłasza się z ogłoszenia na forum górskim i wyraża wstępne zainteresowanie. Okazuje się, że jednak jest szansa na stworzenie zespołu. Planujemy z Tomkiem wyjazd na poniedziałek. Natomiast wejście na szczyt - stosunkowo najbardziej bezpieczną, zwłaszcza w obecnych warunkach - drogą klasyczną, w oparciu o schroniska Tete Rousse i Gouter.

**Sobota, 16 sierpnia** - Kuba informuje, że z powodów zawodowych może wyjechać najwcześniej we wtorek. Jednak przesunięcie daty wyjazdu skutkuje również przesunięciem planowanego powrotu, a Tomek ma urlop do piątku. Co robić? Jechać we dwóch, czy czekać na trzeciego do wtorku i ryzykować, że nie zdążymy wejść i zejść, nawet jeśli pogoda dopisze? Taki wyjazd na styk nie daje nam żadnego dnia rezerwy, na wypadek niekorzystnej pogody czy choćby korków na autostradach. Ba, nie daje nawet kilku godzin. Tomek rzucam na taśmę załatwia zastępstwo w pracy i przedłuża urlop do soboty do godz. 14.00. *To dead line, przed którą musimy znaleźć się z powrotem w Zgorzelcu, gdzie mieszka.*

Opóźnimy zatem planowany termin wyjazdu - będzie gorączkowo.

**Niedziela, 17 sierpnia wieczorem** - szczegółowe sprawdzanie prognoz pogody. Wiadomo, że ciężko ją przewidzieć na więcej niż 24 godziny naprzód, zwłaszcza w wysokich górach. Jednak często da się zaobserwować ogólną tendencję na, mówiąc górskim językiem, *warun* lub dupowę. W tym przypadku „ogólna tendencja” jest nijaka - trochę słońca, trochę chmur, trochę deszczu, trochę śniegu, jakieś burze, średniomocny wiatr - czyli nic nie wiadomo. Zresztą w górach bywa i tak, że w jednej dolinie świeci słońce, a w drugiej zaraz obok szaleją wiatr, deszcz, grad i śnieg. Pozostaje więc liczyć na wspomniane okno pogodowe i uwzględnić pewien zapas czasu na oczekiwanie.

**Poniedziałek, 18 sierpnia** - rezerwuję przez internet nocleg w schronisku Gouter. Obowiązuje tam, w moim odczuciu niezbyt przyjazny indywidualnym alpinistom, system rezerwacji *online* z minimum 30-dniowym wyprzedzeniem. Jednak często 3 dni przed planowaną datą kilka rezerwacji jest odwoływanych bowiem do tego czasu można otrzymać z powrotem wpłaconą zaliczkę, później przepada. Tak jest i tym razem - finalnie udaje mi się zarezerwować trzy z kilku dostępnych wcz-

śnie rano miejsc.

**Wtorek, 19 sierpnia rano** - w dobrym humorze opuszczam Jarocin. Oby tylko moja stara mazda dała radę. We Wrocławiu uzupełniam zapas gazowych kartuszy i zabieram Kubę, który dojechał tu autobusem z Krakowa. W Zgorzelcu przesiadamy się jednak do passata Tomka, gdyż moje auto traci moc i przy passacie wygląda jako ogólnie smutno. :-)

**Środa, 20 sierpnia wczesnie rano** - bez przygód dojeżdżamy do Chamonix, które jest dla francuskich Alp mniej więcej tym, czym Zakopane dla polskich Tatr. Jazda niemieckimi autostradami to przyjemność, kiedy tak będzie u nas? Zatrzymujemy się na dużym bezpłatnym parkingu w Saint Gervais, odpoczywamy gotując śniadanie, później szybki przepak i rozpoczynamy podejście do schroniska Tete Rousse (3.167 metrów n.p.m.). Specjalnie zaplanowałem, żeby po podróży odpocząć dopiero tam. Pogoda ujdzie w tłoku - słońca oczywiście nie widać, ale i nie pada.

Do schronu docieramy wczesnym popołudniem, załatwiam miejsca (udaje się z 50-procentową zniżką dla całej trójki, na moją kartę Alpenverein) i bunkrujemy się w jadalni do wieczora. Niestety na zewnątrz jest zimno, wietrznie i ponuro, pada drobny śnieg. Wygląda to na każdą porę roku, tylko nie lato. Cóż,



Zejscie ścianą Gouter



Stare schronisko Gouter o zachodzie słońca - widok z tarasu nowego Goutera



„klimat był zawsze raczej przeciwko nam”. Wśród schroniskowiczów panuje nerwowa atmosfera. Już na wejściu dostajemy w twarz informację o kolejnej tragedii - wczorajszej śmierci trójki Francuzów, którzy spadli kilkaset metrów po oberwaniu śnieżnego nawisu. Dodatkowo, według prognoz szansa na atak szczytowy istnieje wyłącznie jutro, później warunki mają pogorszyć się diametralnie, głównie poprzez silne wiatry. Rozważamy taką opcję, jednak zmęczeni po całonocnej podróży i podejściu uznajemy, że to byłby zbyt *hardcore* i musimy przespać w normalnych warunkach choćby kilka godzin, a nie wychodzić nocą ze schronu praktycznie bez snu. Trzymamy się zatem wcześniejszego planu.

Jednak o sen w normalnych warunkach będzie ciężko, ponieważ wieczorem w pokoju jest bardzo zimno. Ubieramy na siebie większość rzeczy, w tym puchy, czapki i rękawiczki. Zasnąć możliwie szybko w takim lodowym 12-osobowym *dormitorium* to dla mnie trudna sztuka, ale jakoś udaje się przed północą. Zwykle w takich sytuacjach zimno budzi mnie nad ranem, jednak tutaj o dziwo robi się coraz cieplej - w końcu dwunastu gniewnych ludzi w sali to jak dwanaście żeberek kaloryfera - w nocy sukcesywnie ściągamy połowę z założonych wieczorem ciuchów.

**Czwartek, 21 sierpnia rano** - ze schroniska Tette Rousse wychodzimy dość wcześnie, żeby słynny Żleb Spadających Kamieni (ang. *Rolling Stones*) przekraczać przed południem, zanim słońce zacznie mocno operować w jego górnych partiach i wytapiać śnieg. Jest to bowiem jedno z niebezpieczniejszych miejsc na drodze klasycznej na Mount Blanc, z uwagi na obrywające się z góry odtamki skał różnej wielkości - od niewielkich kamyków, których stukot słychać tam dość często, po potężne telewizory zdolne zmieścić alpinistę niezauważenie w przepaść. Po szczęśliwym przekroczeniu kuluaru następuje 2-godzinny odcinek wspinaczki ścianą Gouter do schroniska o tej samej nazwie.

Tam załatwiam formalności (karta Alpenverein znowu działa) i sycimy oczy alpejskimi krajobrazami aż do zachodu słońca. Widziałem ich w górach już wiele, ale ten - na wysokości 3.800 metrów n.p.m., nad morzem chmur rozciągających się po horyzont - swoim pięknem przewartościowuje mój system. Zapowiadana pogoda na jutro - słoneczna, bez nowych opadów śniegu, można próbować wejścia na szczyt. Jednak najgorszy jest prognozowany wiatr, o sile dochodzącej w porywach do 80-90 km/h na wysokości *peaku*. Pełni obaw,

po kolacji pakujemy plecaki i układamy się do snu. Ja tylko przewracam się z boku na bok, zasnąć udaje mi się dopiero po północy.

**Piątek, 22 sierpnia nad ranem** - tym trudniej ogarnąć odzywający się o 2.00 w nocy komórkowy budzik. Na wprost przytomny przypatruję się, jak w schronisku rozpoczyna się ruch. Wstajemy zatem i my, ubieramy się i schodzimy na wczesne śniadanie. Koledzy jedzą nie smakujące mi liofilizaty, ja w takich sytuacjach mam swoje rozwiązania, tym razem oparte na kaszy gryczanej. Przygotowujemy również herbatę do termosów.

Po 3.00 wychodzimy w noc, w górę. Jest zimno i wieje. Cóż, kto rano wstaje, pierwszy w łeb dostaje. Jedyne co dobre, to że na niebie widać gwiazdy, nie ma chmur. Przed nami rząd czołówek tych, którzy wyszli wcześniej, za nami tych wychodzących po nas. W tym masywie przy dobrej pogodzie nigdy nie jest się samemu. W dniu dzisiejszym, z uwagi na średnie prognozy, alpinistów nie idzie wielu. Cieszę się z tego, nie lubię tłumów, a zwłaszcza w górach.

Czołówki w górach zawsze prezentują się malowniczo i zwiastują rozpoczęcie Przygody. Jednak tego, jak wyglądają nocą obserwowane z góry węże miejskich świateł, pełzące ciepłym blaskiem doliną Chamonix, wręcz nie da się opisać. Są jeszcze na tym świecie widoki, o których nie śniło się młodym klerykom.

Wszystkie widoczne zespoły są związane linami, my póki co nie widzimy potrzeby się wiązać. Jako że grupki przed nami idą ze znajomymi teren przewodnikami, nie obawiamy się szczeliny na lodowcu. A dzięki temu że solo, teoretycznie możemy podchodzić szybciej.

Niestety po kilkudziesięciu minutach Tomek, który już wczoraj zgłaszał pewne problemy, informuje, że czuje się źle. Dwukrotnie próbuję go zmotywować, zdobywamy wspólnie jeszcze kilkadziesiąt metrów wysokości, później rezygnuję - gdyby w tej sytuacji coś się stało, czułbym się co najmniej winny. Mój świetny kolega podejmuje decyzję o odwrocie, ma na nas czekać w schronisku Gouter.

My z Kubą idziemy dalej. Prowadzi nas księżyc, krajobraz wygląda baśniowo, przywołuje u mnie skojarzenia z Królową Śniegu. Aklimatyzacja, zdobyta na włoskim szczycie Gran Paradiso (4.061 metrów n.p.m.) podczas wyjazdu m.in. z Tomkiem 3 tygodnie wcześniej, u mnie zdaje się jeszcze działać. Mimo zimna i wiatru idzie mi się w miarę dobrze, jedynie zaczynam tracić czucie w palcach u rąk. A wydawało mi się, że mam całkiem dobre rękawiczki, w końcu jeden z wyższych modeli

Black Diamonda. Okazuje się, że w obecnych warunkach nie wystarczają.

Po 5.00 docieramy do postawionego przy przepaści blaszanego Vallota. Jest to awaryjny schron na wypadek nagłego załamania pogody itp. nieprzyjemnych zdarzeń. Niestety nagminnie wykorzystywany do regularnego nocowania, zwłaszcza przez wspinaczy ze środkowej i wschodniej Europy. Skutkiem tego w środku panuje bród i smród, a po podłodze walają się sterty śmieci. I tak negatywna opinia m.in. o Polakach płynie w świat. Teraz w środku gromadzi się coraz więcej zespołów, wiatr wyje w blaszanym sklepieniu schronu i tłucze o ściany, jest bardzo zimno i nieprzyjemnie. Wszyscy czekają niepewnie... Ubieram na siebie wszystkie ciuchy, rozgrzewam się herbatą z termosu i cały czas rozcieram zmarnięte palce. Po kilku minutach udaje mi się przywrócić w nich krążenie i czucie, jednak okupione to jest dokuczliwym bólem. Po kilkunastu minutach jako pierwsi podejmujemy decyzję o wyjściu. Natychmiast dostajemy kurniawą, która na tej wysokości jest już na tyle silna, że próbuje nas przewrócić. Brnąc w górę obserwujemy w tyle, jak duża część podchodzących rozpoczyna odwrót... Przed nami podążają dwa zespoły, które nie zachodziły do Vallota, z nami jeden solista z Francji, a za nami około pięciu kiluosobowych grup. Na niebie błędą księżyc i gwiazdy, nadal nie widać chmur, co zwiastuje bliską lampę. Nieprzyjemne wrażenia z wnętrza schronu rekompensuje nam niesamowity wschód słońca, który zastaje nas kilkanaście minut później. Niestety aparat fotograficzny marnuje się w plecaku, jest zbyt zimno i wietrznie na jego wyciąganie, a tysiące niesionych wicherem lodowych igiełek i tak uniemożliwiają jego użycie - podczas całej drogi w górę nie robię żadnego zdjęcia.

Z Vallota na szczyt Mount Blanc jest około 450 metrów w pionie. Droga prowadzi głównie wąską i eksponowaną śnieżną granią, na której należy zachować szczególną uwagę, a ewentualny błąd może być tragiczny w skutkach. Problemem są zwłaszcza mijanki zespołów związanych linami. W obecnych warunkach jest to już prawdziwie ryzykowne, idąc zastanawiam się momentami, co ja tutaj robię. Wiatr próbuje strącić mnie z grani, staram się iść możliwie po jej nawietrznej, włoskiej stronie. Najgorzej jest, gdy podmuch uderza podczas robienia kroku. Kilkakrotnie posuwam się praktycznie na czworakach, mocno wbijając w śnieg czekan, na który zamieniłem kije trekkingowe niedługo po wyjściu z Vallota.

Na szczyt najwyższej góry Europy, o wysoko-

ści 4.810 metrów n.p.m., docieramy około 7.00, jednocześnie z zespołem francuskich alpinistów. Z dumą rozpościeram flagę z jarocińskim herbem i proszę jednego z Francuzów o zrobienie zdjęcia. *Ça va! Herb naszego miasta na ogół towarzyszy mi w górach, ale naprawdę cieszę się, że wreszcie jest na tej najwyższej na starym kontynencie.*

Na szczycie przebywamy zaledwie kilka minut, odczuwalna temperatura wynosi poniżej -20 stopni Celsjusza. A ponieważ mamy lato w pełni. Rozpoczynamy zatem zejście. Przebiega dość sprawnie, z wyjątkiem początkowych wyminięć kilku zespołów podchodzących do góry wspomnianą granią szczytową. Od Vallota idzie się zdecydowanie lepiej, wraz ze spadkiem wysokości wydolność organizmu wzrasta, no i robi się cieplej. Jednak wiatr jakby jeszcze przybiera na sile, przy mojej obecnej wadze miota mną na wszystkie strony, co skutkuje znacznymi stratami energii i zmęczeniem. Koniec końców, po około 3 godzinach meldujemy się w Gouterze. Jestem wyziębiony i zmęczony, muszę zjeść i odpocząć.

Z uwagi na mimo wszystko wczesną porę, a przede wszystkim naszą *dead line* wyznaczoną końcem krótkiego urlopu Tomka, podejmujemy decyzję o kontynuowaniu zejścia i około południa ruszamy w dół. Żleb *Rolling Stones* przekraczamy około 14.00 - o tej godzinie, zarówno nim jak i sąsiednim większym żlebiskiem po orograficznie lewej stronie, spada więcej kamieni niż rano dnia poprzedniego. Dobrze więc, że w zejściu, na lekko, przechodzi się go nieco szybciej.

Tette Rousse mijamy niedługo później, nieco poniżej schronu zatrzymujemy się tylko na ściągnięcie raków, przepakowanie i posiłek, po czym kontynuujemy marsz w dół. Przy paszacie jesteśmy około 18.00, zdobycie szczytu oceniam zatem jako całkiem sprawne. Dopiero tutaj opanowuje mnie radość z tego dokonania. Pozwalamy sobie na, zasłużone w moim odczuciu, cygaro „zwycięstwa” i pyszne zimne piwo. Niestety tylko małe i tylko jedno, ponieważ po przebraniu, jedzeniu i odpoczynku, czeka nas kilkunastogodzinna podróż powrotna do Polski. Całkiem przyjemna w swojej szwajcarsko-niemieckiej części i tradycyjnie mniej przyjemna w części polskiej. Jednak finalnie, w sobotę 23 sierpnia rano, zmęczony ale szczęśliwy, docieram do domu.

Wejście na tą szczególną dla mnie górę dedykuję Rodzicom, którzy od lat znoszą cierpliwie moje „gorączki przedwyjazdowe” i nawet jeszcze pomagają w wyekspediowaniu. :-)

BARTEK RZEPA

Autor - jarocinianin z urodzenia i z wyboru, absolwent kierunku Gospodarka Przestrzenna na UAM w Poznaniu, pracuje w swoim zawodzie. Życiowe motto: „Grunt to się nie przejmować i mieć wygodne buty” stosuje zarówno na co dzień, jak i podczas bliskich i dalekich podróży, które od najmłodszych lat są jego największą pasją. Przy czym stara się je realizować „budżetowo”, w sposób dostępny dla każdego, kto nie boi się np. przespać pod wiatem, na sianie czy skorzystać z autostopu. I nigdy nie zapomina zabrać na nie jarocińskiego herbu.

Gran Paradiso - główny wierzchołek, w tle szczyt z Madonną







**SOLENIZANCI:** 7 wtorek: Justyny, Marka, 8 środa: Brygidy, Pelagii, 9 czwartek: Wincentego, Ludwika, 10 piątek: Daniela, Leona, 11 sobota: Aleksandra, Aldony, 12 niedziela: Maksymiliana, Serafina, 13 poniedziałek: Edwarda, Teofila

## NA ŚLUBNYM KOBIERCU

11 października

MIROSLAWA ORZECZOWSKA (Jaraczewo)  
MATEUSZ RACZKIEWICZ (Łowęcice)

MONIKA MIŚKIEWICZ (Stramnice)  
KAMIL SUSZCZYŃSKI (Klęka)

JOANNA NOWAKOWSKA (Giecz)  
PAWEŁ ZIĘTKOWSKI (Nowe Miasto)

EWELINA SZULC (Wolica Pusta)  
ERYK WASZAK (Jarząbkowo)

JOANNA WŁODARCZYK (Pięckowo)  
TOMASZ JAŃCZAK (Nowe Miasto)

KATARZYNA KĄŻMIERCZAK (Aleksandrów)  
JAKUB WENDEKER (Jarocin)



# Pół wieku wytrwali w szczęściu i radości

▶ ZŁOTE GODY W KOTLINIE



Jubilanci chętnie ustawili się do pamiątkowego zdjęcia z władzami gminy Kotlin

### 50 LAT POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO OBCHODZILI:

CZESŁAWA I STANISŁAW BENUSZAKOWIE (Twardów)  
LUBOMIRA I STANISŁAW GEPPERTOWIE (Kotlin)  
BOŻENA I ZYGMUNT JANOWIAKOWIE (Kotlin)  
DANUTA I ZENON KORZYŃCOWIE (Wilcza)  
ZOFIA I ZENON ŁUKOMSCY (Wysogotówek)

LUTOSŁAWA I STEFAN NASKRĘCY (Racendów)  
JANINA I BOGDAN PACHOLAKOWIE (Racendów)  
JANINA I STANISŁAW POŃSCY (Kotlin)  
KRYSZYNA I MARIAN WOJTKOWIAKOWIE (Kotlin)  
IRENA I EDMUND WOŹNIAKOWIE (Racendów)  
MARIA I STEFAN ZARADNIAKOWIE (Wola Książęca)

11 par z terenu gminy Kotlin obchodziło 50-lecie pożycia małżeńskiego. Złote gody świętował także radny Bogdan Pacholak z małżonką.

- Niewielu parom małżeńskim dane jest przeżyć wspólnie pół wieku. Państwa tu obecność dowodzi, że dochowaliście wbrew wszelkim przeciwnościom przysięgi małżeńskiej - mówi Michał Urbanak, sekretarz gminy Kotlin i zastępca kierownika urzędu stanu cywilnego w jednej osobie. Jubilanci otrzymali medale za długotrwałe pożycie małżeńskie przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ordery wręczył jubilatowi wójt Kotlinia Mirosław Paterczyk, który życzył parom zdrowia, spokoju, radości oraz kolejnych jubileuszy. Z kolei przewodniczący rady Cze-

śław Moch pogratulował wytrwałości w związku. - *To taki wielce szlachetny i zacny przykład dla wielu ludzi, którzy dzisiaj nie potrafią trwać tak długo w szczęściu i wspólnej radości* - mówi szef rady. Oprócz medali były jeszcze czekoladki i kwiaty. Władze gminy przygotowały słodki poczęstunek dla jubilatów, którzy zebraли się w jednej z sal Grill Baru „Górski”.

Jaka jest recepta kotlińskich par na długoletnie pożycie małżeńskie? Lubomira Geppert w pierwszej kolejności dziękuje Panu Bogu, że pozwolił jej i mężowi doczekać jubileuszu. - *Było nam dobrze ze sobą, byliśmy szczęśliwi. Wspieraliśmy się wzajemnie, kiedy dzieci nam chorowały, a teraz cieszymy się ich rodzinami, wnuczkami i wnuka-*

*mi* - mówi jubilatka z Kotlinia, która wspólnie z mężem wychowała trzy córki. Jest szczęśliwą babcią dwóch wnuczek i czterech wnuków. Jubilatka niedawno zakończyła pracę zawodową. Przepracowała 50 lat, 7 miesięcy i 17 dni. Na emeryturze była już od kilku lat, ale jeszcze sobie dorabiała. Z wykształcenia była położną. - *Ale ponieważ miałam dylemat moralny, a mąż wspierał mnie w tym, nie będę mówiła, jaki to był dylemat, w związku z wykonywaniem mojego zawodu, przekwalifikowałam się i byłam całe życie księgową* - wyznaje kotlinianka. Z kolei Lutosława Naskręcka z Racendowa stwierdza, że najważniejsze w małżeństwie jest rozumieć drugiego człowieka.



Przypięcie odznaczenia do damskiej kreacji czasami sprawiało wójtowi Mirosławowi Paterczykowi niemałe problemy (era)

## NASI MILUSIŃSCY

ZDJĘCIA NOWORODKÓW  
PROSIMY ODBIERAĆ  
OD PIĄTKU

Foto - Piotr  
Mikolajczak

ul. 200 Jarocin, ul. Śródmiejska 13  
tel. (62) 747-22-06



DAGMARA MAJCHRZAK Z TACZANOWA  
DRUGIEGO, ur. 2 października o godz. 13.10  
wazy 4.380 g, mierzy 58 cm



LILIANNA SZARCZYŃSKA Z ZAKRZEWIC  
ur. 3 października o godz. 14.55  
wazy 4.085 g, mierzy 56 cm



ZUZANNA PESZKE Z KOTLINA  
ur. 1 października o godz. 19.40  
wazy 3.740 g, mierzy 55 cm

## I TY MOŻESZ ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA

**PROSTO I ZA DARMO:** Zapraszamy naszych Czytelników do przynoszenia zdjęć z imprez rodzinnych, rocznic ślubu, imienin czy urodzin. Prosimy o zaznaczenie, kto obchodzi jakąś uroczystą okazję, np. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego, kto postanowił zrobić jubilatowi niespodziankę. Prosimy o nieprzesyłanie życzeń pocztą.



### ▲ KAZIMIERZE I MARIANOWI GRZEBYSZAKOM

Dostojnym jubilatom z okazji 60. rocznicy ślubu najserdeczniejsze życzenia, zadowolenia z każdego nowego dnia oraz przeżycia w szczęściu i zdrowiu wielu pięknych chwil życzy prawnuk Wiktor z rodzicami



### ◀ RÓŻY

„Chociaż czasem się sprzecamy, ale przecież się kochamy. Jedna matka nas zrodziła i żyć zgodnie nas uczyła. Jej starania doceniamy, dobry kontakt z sobą mamy.” Kochanej siostrze z okazji okrągłych urodzin życzenia przesyła młodsza siostra Ala

### ▼ MARCIE I MATEUSZOWI

Z okazji wstąpienia na nową drogę życia, wszelkiej pomyślności, radości i spełnienia w związku małżeńskim życzy rodzina Wesolków



## TARTAK KOSZKOWO

**KUPIJEMY DREWNO TOPOLOWE**

**OFERUJEMY:**

- drewno opałowe dębowe
- trociny dębowe
- korę dębową zmieloną
- korę dębową niezmieloną

**MOŻLIWOŚĆ DOWOZU**

Tel. 65 571 66 20, 515 131 606, czynne: pn-pt 7-16

## SKUP bydła rzeźnego

Gotówka lub przelew

tel. 664 499 683

## SKUP macior, knurów, tuczników i bydła

ATRAKCYJNA CENA

gotówka, szybki przelew



Tel. 880 203 189

Mir Mar

## Skup bydła

Gotówka!

Tel. 663 702 238  
723 424 376

## PIASEK ŻWIR GRYS

transport 2,5, 5 i 20 t

tel. 663 778 439

**P.H.U**

## PIOTR KACZMAREK

### SKUP ZWIERZĄT RZEŹNYCH

- TUCZNIKÓW • MACIOR • KNURÓW

SPRZEDAŻ WARCHLAKÓW

tel. 667-135-387

## Kupię jałówki hodowlane

od 2-5 miesięcy cielności

Tel. 508 223 035

**„KACPOL”**

63-200 Jarocin, ul. Jesienna 21  
62 747 95 82, kom. 510 337 076  
Gostyń, ul. 1 Maja, kom. 531 454 292

**ZMIEN WSZYSTKIE SWOJE KREDYTY - NA JEDEN TANI**

- ✓ Kredyt bez sprawdzania w BiKU
- ✓ Kredyt bez zabezpieczeń do 150 tys.
- ✓ Hipoteczny
- ✓ Obrotowy dla firm
- ✓ Samochodowy
- ✓ Leasing na maszyny, urządzenia itp.
- ✓ Kredyt hipoteczny (zalatwiamy od 7 do 14 dni)

**SUPER OFERTA!**

POMAGAMY W USUNIĘCIU NEGATYWNEJ HISTORII BIK LUB W BANKOWYM REJESTRZE!

## KUPIĘ maciory, knury

**SUPER CENA!**

Odbieramy pojedyncze sztuki

Płatne z VAT-em przy odbiorze

Tel. 667 300 427

## UBÓJ BYDŁA

Z KONIECZNOŚCI

pourazowego, powypadkowego, kontuzjowanego bezpośrednio w gospodarstwie.

Zgłoszenia na numery telefonów:  
669 998 710; 694 796 951

## ZARZĄD ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W KOTLINIE

ogłasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości

### I. NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANE

Lp.	Nr Księgi Wieczystej	Nr działki	Położenie	Pow. ha	Przeznaczenie w obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza zł netto
1	2	3	4	5	6	7
1	KZ11/00019807/0	892/50	Jarocin	0,1237	tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	49 900,00
2	KZ11/00019807/0	230	Jarocin ul. Lisia	1,3300	brak obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego	398 000,00
3	KZ11/00018244/8	1208/2	Kotlin	0,4637	brak obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego	32 800,00
4	KZ11/00018244/8	94	Kotlin	0,2005	brak obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego	36 500,00
5	KZ11/00016627/3	416/4	Twardów	0,0841	brak obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego	13 000,00
6	KZ11/00019372/1	101/1	Twardów	0,1117	brak obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego	27 000,00

### II. LOKALE MIESZKALNE

Lp.	Nr Księgi Wieczystej	Nr działki położenia budynku	Opis lokalu	Cena wywoławcza zł brutto
1	2	3	4	5
1	0/0861000/1721	890/20	Lokal mieszkalny położony w Jarocinie przy ulicy Bogusław 3/8 na parterze o pow. użytkowej 37,25 m <sup>2</sup> do którego przynależy pomieszczenie gospodarcze o pow. 33,10 m <sup>2</sup> z własnością tego lokalu związany jest wynoszący 7035/56220 udział we współwłasności gruntu oraz wspólnych częściach budynku	37 400,00

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie opatrzonej napisem „OFERTA - NIERUCHOMOŚCI RSP KOTLIN” w siedzibie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kotlinie, ul. Parkowa 5, 63-220 Kotlin w terminie do dnia 15.10.2014 r. do godz. 15<sup>00</sup>.

Szczegółowe warunki przetargu, w tym obligatoryjne składniki oferty zawarte są w regulaminie przetargu stanowiącym załącznik do uchwały Zarządu z dnia 03.10.2014r. Regulamin przetargu udostępniony jest w siedzibie Spółdzielni w Kotlinie, ul. Parkowa 5 w dni robocze na tablicy ogłoszeń w godz. 7<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto bankowe RSP w Kotlinie nr 03 2030 0045 1110 0000 0121 9050.

Przetarg przeprowadzony zostanie przez Zarząd.

Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w terminie do 14 dni od daty upływu terminu do składania ofert. O wyniku przetargu oferenci zostaną powiadomieni w formie pisemnej.

Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu lub jego unieważnienia w całości bądź w części bez podania przyczyny oraz prawo prowadzenia licytacji ustnej wśród oferentów, którzy zgłosili równorzędne najwyższe oferty, przyjmując, że wielkość postąpienia stanowi 1% zaoferowanej ceny.

Osoby zainteresowane udziałem w przetargu ofertowym mogą uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży w siedzibie spółdzielni lub pod nr telefonu 62 740 54 31. Oględziny przedmiotu sprzedaży mogą być przeprowadzone po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z Zarządem.

### DANPOL ZDZIECHOWA

## KUPIJEMY maciory i knury

Odbiór z gospodarstwa  
Płatność gotówką  
lub szybki przelew



tel. 608 439 125  
609 218 648

### PRZEDSIĘBIORSTWO „BIS”

## SKUPIJE JAŁOWICE HODOWLANE I UŻYTKOWE

od 7 miesiąca cielności

oraz  
**BEZROGIE JAŁOWICE HODOWLANE**  
od 1 do 4,5 m-ca cielności

ZGŁOSZENIA: 65/57-38-631, 65/57-27-336,  
pon.-pt. 8<sup>00</sup>-16<sup>00</sup>

## SKUP MACIOR, KNURÓW I TUCZNIKÓW

Przelew 3 dni

tel. 691 744 453  
(65) 572-29-54



DOBRA CENA











